

## **ZREHABILITOWAĆ ŁĄKI I BŁONIA**

**GDAŃSK. Przed wielu laty byłem świadkiem walki z powodzią na Żuławach. I awantur też - bo polder zalało, a tam przecież wieś!!! (kilka chałup zbudowanych po wojnie). Przedtem było tam jedynie pastwisko. Niskie, stareńkie - za Prusaka, a może jeszcze przez menonitów usypane wały miały służyć ochronie tych łąk przed niewielkimi przyborami wód. Nikogo nie można było zmusić, aby się tu wybudował.**

Już w Polsce Ludowej namnożyło się głupców, którzy zaczęli ignorować wiekowe doświadczenia. Ku osłupieniu dawnych mieszkańców, najpierw powstał jeden dom, później kolejne. Ignoranci wobec sił przyrody triumfowali. Gdy doświadczyli powodzi, domagali się: - Wały należy podwyższyć, wzmocnić, aby już nigdy żadna cofka czy inny kataklizm domostw nie zalały.

Dawni mieszkańcy okolicy kiedyś mieli tam łąki, nowi chcieli tu mieszkać. A skoro chcieli - to władza musi zwiększyć stopień bezpieczeństwa. Żądali tego mieszkańcy, żądały media. I poooooszły miliony na podnoszenie wałów, na nowe zabezpieczenia, aby chronić kilka chałup i niegdysiejsze łąki!

Takich przykładów znaleźć można tysiące w całej Polsce. Zbyt wielu jej obywateli przed szkodą, i po szkodzie głupich! Zbyt wielu bezmyślnych spryciarzy i cwaniaków na skalę globalną. Wychodzi na to, że my jako naród jesteśmy najmądrzejsi i wiemy najlepiej, co i jak. Tylko durnie mogą się trzymać jakichś zasad!

Trzeba też powiedzieć o narodzie ułudnych szczęściarzy - to też my! Nam nic nie zagrozi! Nam zawsze się udaje, choćby nie wiem, co dookoła - nam nic się nie stanie. No, czasem są wyjątki ... Głupie jakieś wyjątki, bo my przecież, bo nam ... A tu, szanowni, woda nagle leje się z nieba (kara jakaś, czy co?), i okazuje się, że nasz sprycik mądraliński każący kupić za bezcen działkę na łąkach i tam postawić naszą fortecę okazuje się głupotą!!! I brakiem szczęścia! Bo przecież szczęśliwie udało się kupić "działkę" za grosze, szczęśliwie udało się załatwić pozwolenie na budowę, tanio (często na czarno) zbudować ... To dlaczego TU akurat woda się podnosi? Kto nam to robi? Czesi, bo zrzucili wodę ze swych przepelnionych zbiorników! Oni - tam w Wawie, bo nie przyjechali wałów zbudować. A to takie proste...

Dlatego zalało, bo ta rzeka-rzeczka-strumień ZAWSZE wylewały. Tak było, tak jest, tak będzie! Jeśli brzegi zabetonujemy, otoczmy wałami - zagrożenie na ogół tylko przeniesiemy! Jak nie w czasie, to w inne miejsce! Dlatego, poza pastwiskami, nic nigdy w takich miejscach nie było! Ba - nikomu do głowy nie przychodziło, żeby chociaż szopę postawić, prędzej - wiatę, bo przecież szkoda roboty, materiału. Ale my, mądrze, wiemy lepiej!

Z pewnością o tym, jakie tereny są zagrożone powodzią, powinien wiedzieć ten/ta od zezwoleń w gminie! Jedno spojrzenie na odpowiednią mapę - i wiadomo, co tam wolno zrobić. Ale nie! My nie tacy, jak te ćwoki żyjące tu przed wielu laty, co to nie wiedziały, jak się działki marnują. Nie wiedziały!!! My natomiast - tak! Zbudujemy, uprawimy - a potem będziemy żądać, aby ONI nam wały zbudowali, bo tu są nasze domy i dorobek życia. Bardzo tu upraszcam, wypaczam, przekręcam, bo w rzeczywistości jest inaczej, nieprawdaż? Bo to winien zły los, brak szczęścia, a nie niewiedza czy równie groźna głupota plus brak wyobraźni. Nie pytam: U kogo?

Znakomity, znany na Pomorzu i w kraju specjalista od urządzeń hydrotechnicznych uświadomił mi, że podstawową zasadą przy budowie zabezpieczeń przeciwpowodziowych jest oszacowanie wartości terenu chronionego. I jeśli ma to sens ekonomiczny następuje budowa odpowiednich umocnień, urządzeń, całej przeciwpowodziowej infrastruktury. W przypadku polderu z łąkami popruskie zabezpieczenia były w sam raz. W przypadku miasta z bogatą infrastrukturą, firmami, licznymi mieszkańcami trzeba budować i wały, i różne inne urządzenia hydrotechniczne. No i przewidzieć (choćby czytając stare zapisy), że skoro idzie wielka woda, to musi wylać, i wyleje! Najlepiej więc niech się to dzieje w sposób kontrolowany. Od wieków było wiadomo, gdzie to następuje. To przecież żadna wiedza tajemna! Fachowcy powinni ją posiadać! M.in. dlatego są uważani za fachowców. Administracja wszystkich stopni też powinna takie rzeczy wiedzieć, bo ma fachowców, a nie „fachowców” z układów, najlepszych, bo „naszych”. I mieszkańcy też ... Wszyscy powinni wiedzieć, które obszary są zalewane przy kolejnych stopniach zagrożenia powodziowego, a które są mocno chronione! I co? Wiedzą? Nie wiedzą? Jeśli wiedzą, to nie pamiętają, bądź nie chcą pamiętać. Nie pamiętają, że mieszkając na terenach depresyjnych szczególnie trzeba dbać o rowy, kanały, zastawki, jazy, zbiorniczki. Że trzeba je czyścić, udrażniać, obkaszać, bo każde takie urządzenie jest ważne! Władze powinny pamiętać, że cudów nie ma, że słabe spółki wodne bez pieniędzy i udziału mieszkańców w utrzymaniu infrastruktury niewiele mogą zdziałać, a brakujące lub zaniechane programy budowy małych zbiorników retencyjnych same się nie zrealizują, Po cholere więc budować mostek czy drogę, kiedy nawet małe wezbranie wód je zniszczy! Może lepiej jednak wpierw udrożnić cieki wodne, i te zbiorniki!

Mała retencja - brzmi jak mantra! Tyle, że tu nie modły są potrzebne, lecz troska o podstawowe, bezpieczeństwo przeciwpowodziowe!

Wysoka woda spłynie, szkody jeszcze narobi, wiatr chmury rozniesie, słońko podsuszy, zacznie się znów odbudowy wsi i miast. A za jakiś czas - znowu nadciągną chmury, ciągłe opady, wysoka woda! I znów trzeba będzie postawić pytanie: DLACZEGO NIKT NIC NIE ZROBIŁ?

Piotr Tomaszewski